Łódź, 8|VI 1900 r.

№ 130.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 26 maja (8 czerwca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt: Św. Maksyma B. W.
Sob: Św. Pryma i Felic.
Niedz: Trójcy Św. Małg.
Pon: Św. Barnaby Ap.
Wtor.: Św. Jana W., Onufr.
Środa: Św. Antoniego z P.
Czwar: Św. Boże Ciało.

Wschód: g. 3 m. 39.
Zachód: g. 8 m. 19.
Dług. dnia: g. 16 m. 39.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ -- „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sławosta.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Tracewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Podróż po Warszawie", krotochwila w 5-ciu obrazach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Od Administracyi „Rozwoju".

W ubiegłym miesiącu zmieniliśmy format kwitów na odbiór prenumeraty. Nowe kwity są wąskie i zawierają następujące nadpisy: z jednej strony Nr. kwitu (poprzecznie umieszczony po lewej stronie), nazwisko abonenta, podpis administracyi i miesiąc, za który wniesiona opłata (wszystkie kwity są **miesięczne**); z drugiej zaś strony: Administracya gazety «Rozwój» przyjęła opłatę za miesiąc.... oraz stempel administracyi. Kwity nowego typu wydajemy wszystkim, którzy wnieśli opłatę po 1-ym maja.

Jednocześnie zawiadamiamy, że administracya odpowiada tylko za kwity sznurowe (zarówno dla prenumeraty jak i dla ogłoszeń), opatrzone stemplem «Administracyi Rozwoju» i podpisem.

Żadnych innych pokwitowań uwzględniać nie będziemy.

Uroczystości krakowskie.

Prześliczne słońce czerwcowe w całym blasku weszło wczoraj nad prastarym Krakowem, złocąc kopuły licznych jego świątyń i gmachów, zalewając potokami światła tłumy krakowian, już od samego rana snujące się po ulicach, przystrojonych wspaniale w barwne sztandary, flagi, festony, kwiecie i dywany.

Nadeszła uroczysta godzina.

Hejnał z wieży maryackiej, wszystkie dzwony świątyń krakowskich, zlane w jedną potężną falę tonów obwieściły miastu początek rzadkiej w dziejach uroczystości, pięćsetletniej rocznicy od chwili założenia a raczej odnowienia najwyższej uczelni polskiej, która przez długie wieki lała potoki światła i wydała długi szereg mężów wielkiej dla nauki zasługi.

Świątecznie przybrane tłumy publiczności zajęły sąsiadujące z gmachem uniwersytetu jagiellońskiego ulice, a straż honorowa akademicka utworzyła szpaler, utrzymując wzorowy porządek, ku czemu dzielnie jej dopomagała sama publiczność krakowska, przejęta powagą chwili.

Punktualnie o godz. 8 rozwarła się na oścież brama „Collegium novum" i przy dźwiękach orkiestry „Harmonii" wyruszył na miasto wspaniały pochód uniwersytecki.

Rozpoczynała go delegacya studentów krakowskich i obcych, przybranych w szarfy i odznaki swoich wydziałów. Następnie szli przedstawiciele szkół ludowych, seminaryów i gimnazyów z Krakowa i Galicyi wysłani na uroczystości jubileuszowe, dalej kilkuset doktorów uniwersytetu jagiellońskiego, delegacye przeróżnych stowarzyszeń i korporacyj z odpowiedniemi darami.

Za nimi postępował w uroczystym stroju na czele rady miejskiej prezydent miasta, Friedlein, poczem kroczył liczny poczet doktorów honorowych a za nimi szli przedstawiciele uniwersytetów obcych, tudzież delegacye wyższych zakładów naukowych krakowskich i lwowskich. Podziw powszechny budziły różnobarwne stroje akademików zagranicznych wszechnic, szczególniej angielskich.

Po za delegacyami, przybrani w togi a poprzedzani przez berła akademickie postępowali parami i porządkiem wydziałów profesorowie, docenci, asystenci i urzędnicy wszechnicy jagiellońskiej, po za nimi zaś poprzedzony przez berła rektorskie kroczył z powagą jego magnificencya rektor obecny Stanisław hr. Tarnowski, przybrany w amarantową togę z białym kołnierzem gronostajowym, złoty łańcuch i godła wszechnicy. Tuż za nim postępował książę-biskup krakowski Puzyna z kapitułą, przedstawiciele władz, posłowie i orszak młodzieży.

Cały ten wspaniały, mieniący się barwami orszak w uroczystym pochodzie przeszedł przez ulicę Św. Anny i Rynek do kościoła Maryackiego, gdzie o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Puzyna, w asystencyi ks. biskupa-sufragana Nowaka i całej kapituły krakowskiej. Nawę i presbiteryum wypełnili: senat akademicki, dygnitarze duchowni i świeccy; doktorowie honorowi, deputacye obcych uniwersytetów.

Rektora uniwersytetu otoczył las sztandarów cechowych. Głębokie wrażenie sprawiło odczytanie „breve" Ojca Świętego. Po ukończeniu nabożeństwa pochód w tymże samym porządku wyruszył do kościoła św. Anny, lecz zatrzymał się przy wylocie ulicy Szewckiej. Równocześnie od strony ulicy Floryańskiej ukazała się banderya konna krakusów, wszedł na Rynek potężny rozmiarami pochód obywatelski i połączył się z pochodem uniwersyteckim.

Przedstawiciele uniwersytetu jagiellońskiego zajęli miejsca na przygotowanej trybunie, aby odebrać od komitetu obywatelskiego hołd i adres, które w imieniu mieszkańców Krakowa wręczył rektorowi poseł Rotter. Właściwa uroczystość odbyła się w kościele św. Anny przemienionym na salę posiedzeń.

Ściany kościoła i ołtarze pozasłaniano wspaniałemi gobelinami, przedstawiającemi historyę biblijną Jakóba. Na samym środku skrzyżowania się naw rozłożono kosztowny dywan perski i purpurowy chodnik, biegnący wzdłuż całego kościoła. W presbiteryum ustawiono biust Kazimierza Wielkiego a po prawej i lewej stronie biusty Jadwigi i Jagielly wśród zieleni i kwiatów pod baldachimem olbrzymim, wziętym z Wawelu, ozdobionym suto haftowanemi srebrem herbami Jadwigi i Jagiełły. Na skraju prezbiteryum ustawiono estradę, na której zasiadł rektor uniwersytetu, otoczony przez dziekanów wszystkich wydziałów. Po za estradą na krzesłach i w stalach zasiedli senat i profesorowie wszechnicy jagiellońskiej, tudzież senat i profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Do kościoła św. Anny weszły tylko osoby zaproszone. Uroczystość rozpoczął chór akademicki kantatą okolicznościową.

Następnie pierwszy przemówił hr. Tarnowski, rektor uniwersytetu jagiellońskiego, po nim zabrał głos po łacinie minister oświaty Wilhelm Hartel a jego piękna mowa wywarła ogólne wrażenie. Następnie przemawiali: Andrzej hr. Potocki imieniem doktorów honorowych, akademik Grzędzielski i raz jeszcze rektor Tarnowski po łacinie. Adresów pamiątkowych ze wszystkich stron świata nadeszło przeszło 100, telegramów gratulacyjnych 500.

O godzinie 6 wieczorem w sali „Sokoła" odbył się obiad galowy, urządzony przez profesorów uniwersytetu jagiellońskiego na cześć gości. O godz. 9 wieczorem w teatrze miejskim odegrano „Oratoryum jubileuszowe" słowa Deotymy muzyka Żeleńskiego i „Odprawę posłów greckich" Kochanowskiego.

I Łódź złożyła hołd swój prastarej uczelni w pięćsetletnią rocznicę jej odrodzenia.

W dniu wczorajszym wysłano kilka depesz do Krakowa na ręce rektora uniwersytetu jagiellońskiego, w tej liczbie od redakcyi „Gońca łódzkiego", redakcyi „Rozwoju", od Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian (w języku łacińskim), od palestry łódzkiej, od kelnerów galicyan, od Stowarzyszenia kelnerów łódzkich i t. p.

Po wzięciu Pretoryi.

Dnia 5 czerwca r. b. przestały istnieć obie już rzeczpospolite południowej Afryki. Stolica Transwaalu wpadła w ręce anglików i sztandar angielski powiewa na jej murach.

Zanim atoli wojska lorda Robertsa dotarły do Pretoryi, stoczyły jeszcze kilka ważnych potyczek, z których najkrwawszą była bitwa pod Irene, położonem o 8 mil od Pretoryi w stronie południowej.

W kierunku Pretoryi szły wszystkie wojska angielskie, oprócz jednej tylko brygady generała Wawelisa, pozostawionej w Johannesburgu dla utrzymania porządku.

Przez zajęcie Pretoryi, Johannesburga i Kroonstadu w ręce angielskie dostały się wszystkie linie kolejowe, wiodące do portów południowo-afrykańskich a przedewszystkiem do Durbanu, przez co Natal stał się znów podstawą operacyj angielskich, o wiele dogodniejszą niżeli Kapland, położony znacznie dalej i przedzielony od Transwaalu obszarami Oranii. Pod Lichtenburgiem w stronie południowo zachodniej od Pretoryi boerzy próbowali powstrzymać gen. Huntera, maszerującego z Mafekingu, lecz zamiar ten nie powiódł się im zupełnie.

Boerzy koncentrują wojska swoje po nad granicą portugalską, niewiadomo atoli w jakim to czynią zamiarze.

Tu i owdzie toczą się jeszcze potyczki. Pod Kheir w kraju Griqua padło 4 oficerów angielskich i 80 żołnierzy, pod Faberspruit gen. angielski Warren na czele 700 ludzi zaledwie uniknął klęski, straciwszy 15 w zabitych i 30 rannych; pod Douglas boerowie znieśli podjazd angielski, zabili przytem pułkownika i 16 żołnierzy, lecz są to już ostatnie wysiłki, które sprawy niepodległości rzeczpospolitych południowej Afryki nie uratują.

Codzień prawie oddziały boerów składają broń i rozchodzą się do ferm. Generał Roberts przestał już nawet uważać boerów za stronę wojującą od czasu wydania proklamacyi, w której każdemu, kto broń złoży i na wierność królowej przysięgnie, obiecał bezpieczeństwo życia i mienia. Boerzy godzą się już z myślą, że nareszcie pokonani zostali a jeśli opierają się jeszcze, to jedynie dzięki rozpowszechnionemu pośród nich mniemaniu, że panowanie anglików sprowadzi za sobą konfiskatę ferm i pozbawienie praw politycznych ich właścicieli, którzy w takim razie zejdą do rzędu białych kafrów. Nie dowierzają oni również i proklamacyi lorda Robertsa, którą najrozmaiciej sobie tłómaczą.

Z rozlicznych atoli źródeł dochodzą wieści, jakoby boerzy bynajmniej nie uważali jeszcze wojny za skończoną. Jeden nawet z członków poselstwa transwaalskiego Wessel, oświadczył korespondentowi jednej z nowoyorskich gazet, jakoby transwaalczycy postanowili wprowadzić anglików w głąb kraju i tam dopiero rozprawić się z nimi w jednym z sąsiednich z Pretoryą okręgów. Prawdopodobnie jest tu mowa o Lidenburgu. „Independance Belge" w telegramie z Laurenzo-Marquez donosi znów, jakoby prezydent Krüger zamierzył ustąpić ku północy na czele 12000 ludzi i tam walczyć do upadłego. Byłaby to walka na podobieństwo tej, jaką toczy na Filipinach z amerykanami Aguinaldo, a więc wojna przedłużająca się całe miesiące a może i lata.

Prezydent Krüger ma jeszcze zwolenników, którzy pójdą za nim wszędzie, gdzie ich tylko powiedzie i nie odstąpią starego wodza do ostatniej kropli krwi.

Gazety angielskie żywo interesują się kwestyą, czy boerzy ugną się pod przewagą wojsk angielskich, czyli też dalej walczyć będą. „Morning Post" atoli słusznie utrzymuje, że należy tu wziąć pod uwagę uczucia religijne boerów, którzy pogrom przyjmą jako wolę Bożą i opierać się jej nie będą, należy się atoli przygotować na to, że małe oddziałki boerów długo jeszcze niepokoić będą wojska angielskie.

Prasa angielska niemniej żywo zajmuje się pytaniem, jaką administracyę zaprowadzić należy w zdobytych krajach. „Globe" stanowczo przemawia na korzyść zarządu wojskowego, który wprowadzony być winien w obu rzeczpospolitych do czasu, dopókąd boerowie nie staną się lojalnymi poddanymi królowej Anglii i cesarzowej Indyi. Zadaniem Anglii powinno być przyłączenie obu rzeczpospolitych do Afryki angielskiej nie tylko zewnętrznie, lecz spoić je z nią tak silnie, aby o dążeniach seperatyczych nie mogło być mowy. Związek afrykanderow i inne podobne mu związki nielojalne muszą być rozwiązane.

Anglia pomimo ciężkich ofiar i poniesionych strat zyskała na tej wojnie. Doświadczenia przebyte skłonią ją do zaprowadzenia poważnych reform wojskowych, wzrośnie jej potęga, rozwinie się i ustali gotowość militarna.

Anglia zyskuje przytem terytoryalnie i moralnie w dyplomatycznem znaczeniu tego wyrazu. Zyskuje na powadze w koloniach i w koncercie mocarstw europejskich nie licząc już, że przybywa jej kraj obszerny i bogaty, który na długie lata da obfite w owoce pole dla przedsiębiorczości angielskiej, z czasem zaś może się stać najbogatszym krajem w świecie.

Europa żałować będzie kiedyś, że pozwoliła Anglii tak łatwo usunąć z widowni politycznej dwa niezawisłe organizmy polityczne, dwa ludy, o których przed wojną nie wiele kto wiedział. Instynkt mas na całej prawie kuli ziemskiej, wszędzie gdzie zakwitła cywilizacya, okazujący tyle sympatyi dla boerów, był niejako wskazówką dla dyplomatów, którzy przecież wyzyskać go nie umieli, nie chcieli a może tylko nie mogli.

W pierwszym rzędzie błąd nieskończenie wielki popełniły Niemcy, przyśpieszając wojnę i pobudzając niejako boerów do nierównej walki. Znana depesza cesarza Wilhelma do Krügera w dobie najazdu Jamesona nie mogła nie rozbudzić w boerach pewnych nadziei. Naród niemiecki pojmował dobrze znaczenie wojny transwaalskiej i rozumiał, jakie wyda ona dla Niemiec owoce. To też w całej swej masie, wbrew intencyom cesarza Wilhelma stał on po stronie boerów. Niestety Niemcy zbyt są jeszcze słabe na morzu ani też na wojnę z Anglią nie pozwalają im ogólno-europejskie warunki, by polityka rządu niemieckiego mogła iść dłoń w dłoń z aspiracyami narodu odnośnie wojny południowo-afrykańskiej. A jednak Anglia jest główną i najgroźniejszą współzawodniczką Niemiec w Afryce południowej.

S. J.

KRONIKA.

Nowy Kościół. Dziś w południe p. prezydent miasta dopełnił formalności ofiarowania gruntów miejskich na Placu Szpitalnym na własność komitetu budowy nowego kościoła w Łodzi.

Nowy cmentarz ewangelicki. Najwyżej zezwolono na urządzenie we wsi Rokicie, gm. Bruss nowego cmentarza ewangelickiego, oraz przeprowadzenie drogi z Łodzi od ul. Wólczańskiej do projektowanego cmentarza. Koszty budowy oraz przeprowadzenie drogi zobowiązali się pokryć para-fianie gminy ewangelickiej w Łodzi. Do robót przystąpią niebawem.

Cztery regentury są do zajęcia w Łodzi, wskutek powiększenia liczby regentów z sześciu do dziesięciu. Kandydaci na nowoutworzone posady powinni zgłaszać się z podaniami do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie, do dnia 2-go lipca, w którym to dniu o godzinie 10-ej rano w gmachu sądu okręgowego piotrkowskiego odbędzie się egzamin kandydatów.

Ze spraw miejskich. Łódź, zagospodarowując się coraz więcej, stara się zyskiwać wszędy wygodne chodniki. Ale... i na wygodnych chodnikach zdarzają się niewygodne niespodzianki. Bo ileż to razy najspokojniejsi mieszkańcy bawełnianego grodu, krocząc poważnie po chodnikach, nagle ni z tego ni z owego są narażeni na wykonywanie zgoła nie poważnych skoków i piruetów, przypominających owe ćwiczenia gimnastyczne, jakie młode panienki wykonywują przy pomocy sznura. Rolę sznurów spełniają tu węże gumowe w rękach stróżów, polewających ulice. Rozciągane parę razy dziennie na kilka i kilkanaście łokci po chodnikach, pociągane to w tę, to w drugą stronę, podnoszone to wyżej to niżej, ruchome owe przeszkody utrudniają komunikacyę w sposób iście nieznośny. Niemało trzeba zręczności i uwagi na to, aby idąc prędko, zwłaszcza gdy jest więcej osób na ulicy, przewidzieć kapryśny ruch niespodzianej przeszkody i odpowiednio swój krok lub skok wymierzyć. Może jaki zapalony propagator gimnastyki uzna to za jedyny sposób rozpowszechniania na wielką skalę ćwiczeń gimnastycznych, ale ci, co nie mają już

---

59)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 129).

— Proszę wejść, — rzekła. — Czego pan sobie życzy?

— Chcę się widzieć z uwięzioną. Mam pozwolenie od prokuratora.

— Ja nie wiem, proszę pana. Ojca niema. Ale proszę, wejdź pan, — mówiła wyprowadzając go z małego przedpokoju. — Niech się pan zwróci do zastępcy, jest właśnie w biurze. Godność pańska?

— Dziękuję pani, — rzekł Niechlùdow, nie odpowiadając na zapytanie i wyszedł.

Na podwórzu spotkał oficera z nastroszonemi wąsami. Był to właśnie ów pomocnik.

Przejrzawszy kartkę, oświadczył, że z przepustką do tymczasowego więzienia, nie może go do kryminału puścić. Że dziś już późno, więc niech się pofatyguje jutro.

— Jutro o godzinie 10 rano wolno odwiedzić wszystkim. Proszę przyjechać. Intendent będzie w domu. Tylko zobaczyć się będzie pan mógł na ogólnej sali, a jeśli intendent pozwoli, to w biurze.

Nie zyskawszy przeto możności zobaczania się tego dnia, Niechludow powrócił do domu. Idąc, przypomniał sobie rozmowę z prokuratorem i nadzorcą. Był silnie wzburzony.

Przyszedłszy do domu, odszukał swój dziennik, do którego oddawna nie zaglądał. Przeczytał niektóre ustępy, i napisał, co następuje:

„Dwa lata nie pisałem dziennika i sądziłem, że już więcej do tego dzieciństwa nie powrócę. A to nie było dzieciństwo, tylko rozmowa z samym sobą, z tem Bożem, prawdziwem „ja", które w każdym człowieku istnieje i żyje. Cały ten czas to „ja" spało i nie było z nim czasu pogwarzyć.

Przebudziło się dnia 28 go, kiedy byłem w sądzie, jako przysięgły. Tam zobaczyłem na ławie oskarżonych uwiedzioną przezemnie Kasię w aresztanckim chałacie. Wskutek dziwnego nieporozumienia i przez mój błąd skazano ją na ciężkie roboty. Byłem w tej chwili u prokuratora i w więzieniu. Nie dopuszczono mnie do niej, ale postanowiłem wszystko uczynić, aby się z nią zobaczyć, wytłómaczyć się i zgładzić winę, choćby małżeństwem. Panie dopomóż mi! Dusza moja czuje wesele i dobro".

CZĘŚĆ II.

XXXVII.

Masłowa długo nie mogła usnąć tej nocy. Leżała z otwartemi oczyma i patrząc na drzwi, zasłaniane chwilami przez chodzącą tam i napowrót córkę dyaka, dumała. Dumała o tem, że nigdy nie wyjdzie zamąż za skazańca na Sachalinie, a urządzi się jakoś inaczej z którym z naczelników, z pisarzem, z dozorcą, nawet choćby z zastępcą dozorcy. Wszyscy oni mają chętkę na to. „Aby tylko nie schudnąć, inaczej zguba."

I wspomniała sobie, jak spoglądał na nią obrońca, jak prezes sądu patrzył, jak na nią spoglądali wszyscy w sądzie samym. Przypomniała sobie, jak odwiedzająca ją w kryminale Berta opowiadała, że student, którego tak lubiła, będąc jeszcze u Kitajewej, przyjeżdżał tam, pytał się o nią i żałował bardzo. Wspominała o bójce z rudą i żałowała jej, wspomniała o piekarzu, który podarował jej bułkę. Wspominała o wielu, ale o Niechludowie nie wspominała. O dzieciństwie swojem, o młodości, a szczególnie o miłości dla Niechludowa nie wspominała nigdy. To było zbyt bolesne.

Pamiątki te świeże, nietknięte, leżały gdzieś głęboko, na dnie duszy. Nawet we śnie nigdy nie widywała Niechludowa.

(D. c. n.).

nadziei wyrobienia sobie giętkości w członkach, zapewne sarkają na ten zwyczaj łódzki. A przecież możnaby tej niedogodności łatwo zapobiedz. Należałoby tylko rury wodociągowe, mające obecnie wyloty u fundamentów domów, przedłużyć i za pomocą odpowiednich przykrytych zagłębień w chodniku, przeprowadzić aż do rynsztoka i tu dopiero umieszczać śruby do przytwierdzania wężów. Przy większych domach zdałoby się urządzić po parę takich wylotów. Wydatek na przeprowadzenie tej zmiany opłaciłby się wkrótce przez samo zmniejszenie zużywania się wężów, które dziś, jak prawdziwe gady depce zniecierpliwiona publiczność. Zmiejszył by się w takim razie i koszt nowych wężów, bo nie potrzebowałyby one wówczas dosięgać obecnej długości.

Kolej warszawsko - kaliska. Biuro budowy kolei warszawsko-kaliskiej od kilku dni jest już czynne.

Onegdaj wyjechała na linię tej kolei partya inżynierów i techników dla wykonania szczegółowych studyów, podług kierunku wybranego przez ministeryum komunikacyi.

Studya rzeczone jednocześnie dokonywane będą na czterech oddziałach: Warszawa-Sochaczew, Sochaczew - Łowicz - Zgierz, Zgierz-Łódź-Sieradz i Sieradz-Kalisz-Skalmierzyce.

Z pomiędzy wymienionych oddziałów najwięcej trudności przy sporządzaniu studyów przedstawia cała część środkowa nowej kolei, mianowicie od Sochaczewa do Łasku, gdzie oprócz budowy trzech mostów większych, wiaduktu nad plantem kolei wiedeńskiej, pod Łowiczem i dużych nasypów miejscami, wiele trudności technicznych przy przeprowadzeniu toru kolejowego nastręcza fabryczna okolica Łodzi.

W miarę wykończenia studyów i prac inżynierskich, w biurze budowy sporządzany będzie szczegółowy projekt i ten następnie będzie przesłany do zatwierdzenia ministeryalnego, czyli że budowa kolei kaliskiej rozpoczęta będzie nie prędzej, jak na jesieni r. b.

Co zaś do stacyi krańcowych, to stacya główna Warszawa wraz z towarową, warsztatami i remizami mieścić się będzie za rogatką Jerozolimską, pomiędzy traktem radomskim i plantem kolei wiedeńskiej, czyli z lewej strony od miasta, gdzie znaczne przestrzenie gruntów na przedmieściu Ochota zajęte będą pod urządzenia i budynki kolejowe. Stacya zaś krańcowa z przeciwnej strony, wraz z przeładunkami i magazynami komory celnej, pomimo starań kaliszan, mieścić się będzie na granicy w Skalmierzycach.

Gmach pocztowy. Dowiadujemy się, że fronton gmachu pocztowego od strony ulicy Mikołajewskiej przyozdobiony będzie okazałym, dużych rozmiarów szyldem, wskazującym z dalekiej nawet odległości, iż w gmachu tym mieszczą się biura łódzkiego oddziału poczt i telegrafu. Dotychczas na gmachu pocztowym wisi w górnej jego części mały, niedostrzegalny dla oka szyldzik.

Zabawa na Pogotowie odbędzie się w następującym porządku:

1) o godzinie 3½ popołudniu corso kwiatowe na rowerach i jazda popisowa pp. cyklistów, udzielanie nagród przez panie;

2) o godzinie 4½ rozpocznie się zabawa dla dzieci, która trwać będzie do godziny 6½;

3) o godzinie 5-ej śpiew członków „Männergesangvereinu" przz akompaniamencie orkiestry Quasta;

4) następnie orkiestra Quasta oddzielnie uraczy obecnych produkcyami muzycznemi;

5) o godzinie 6-ej występ „Lutni";

6) o godzinie 6 ej confetti z serpentinami, kwiaty z kokardami, piłki japońskie;

7) o godzinie 9 ej żywe posągi w barwnem oświetleniu z towarzyszeniem odpowiednio dobranej muzyki;

8) o godzinie 9½ fajerwerki;

9) o godzinie 10-ej teatr, w którym przez amatorów odegrane będą dwie jednoaktówki: „Pogotowie ratunkowe" i „Dzieciaki".

Oprócz tego o godzinie 4, 5 i 6 przedstawienia kinematograficzne (po 20 obrazów) dla dorosłych, a o godzinie 7 dla dzieci.

Przez cały czas zabawy czynną będzie camera obscura oraz aparaty fotograficzne. Po ogrodzie uwijać się będą osoby ucharakteryzowane jako murzyni, chińczycy, motyle, chrabąszcze, pszczoły i t. d.

W stylowo urządzonych namiotach napisy wskażą ceny, które względnie są bardzo niskie.

Na posterunku Pogotowia niektórzy członkowie zarządu udzielać będą odnośnych objaśnień.

Oprócz orkiestry p. Dietricha czynną będzie orkiestra Scheiblerowska.

Czynni będą także: herold i paź.

Bliższe szczegóły znajdą się w programach, które rozdawane będą w ogrodzie.

Ze względu na obfitość programu zabawa rozpocznie się punktualnie o godzinie 3 popołudniu. Uprasza się szanowne panie, które łaskawie przyjęły godności gospodyń, oraz panów, asystujących paniom gospodyniom, o wczesne przybycie na zabawę. O to samo uprasza się szanowną publiczność, która spodziewać się należy, licznie się zbierze ze względu na cel zabawy, jej rozmaitość i nakład pracy oraz kosztów poniesionych na całe urządzenie, które będzie wzorowem i artystycznem dziełem.

Dla uniknięcia ścisku przy kasie radzimy zaopatrzyć się w bilety wejścia w ciągu dnia jutrzejszego w kancelaryi Pogotowia ratunkowego (Spacerowa № 11).

Teatr letni. Jutro teatr letni wystawia dobrze już przestarzałą, choć zawsze zajmującą farsę Szobera „Podróż po Warszawie", w której rolę Józia Grojseszyka odegra pierwszy jej przedstawiciel w „Tivoli" w Warszawie, p. Józefowicz, Marysią zaś będzie pierwsza przedstawicielka tej roli, pani Julia Kościelecka. P. Józefowicz grać będzie Józia Grojseszyka po raz 506.

W niedzielę popołudniu, na żądanie mieszkańców okolic Łodzi, którzy zakupili kilka rzędów krzeseł, dana będzie po cenach zniżonych „Królowa Przedmieścia"; wieczorem zaś pójdzie po raz pierwszy operetka Milöckera „Zaklęty Zamek" z panną Bertoletti w roli głównej.

Posiedzenie. We wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 3 popołudniu, na ulicy Konstantynowskiej № 6 w mieszkaniu starszego zgromadzenia kelnerów łódzkich, p. Jana Przybylskiego, odbędzie się kwartalna sesya stowarzyszonych.

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe sprowadziło kilkunastu kupców. Ani dobrego usposobienia, ani też ożywienia nie ujawniło się dziś na giełdzie. Jednem słowem panowała dziś prawie zupełna cisza. Poszukiwano wprawdzie listów zastawnych m. Łodzi seryi VII (4½%), lecz z powodu żądania niskich kursów do tranzakcyi nie doszło. Przedmiotem pogawędy na giełdzie były także pogłoski o świeżem zawieszeniu wypłat przez jedno z tutejszych Tow. akcyjnych wyrobów gumowych. Pasywa obliczali na 700,000. Cedułą giełdowa nie dostarczyła materyału do tranzakcyi.

Podatki handlowe. Inspekcya fabryczna, wobec praktykowanego ociągania się z wykupem patentów i świadectw handlowych, postanowiła ponownie wyjaśnić, iż kto nie wykupił w terminie właściwym patentu, ten naraża się na protokuł i zamknięcie przedsiębiorstwa w ciągu 2 tygodni, niezależnie od tego na karę pieniężną. Inspekcya przypomina również, iż przy sprzedaży interesu lub przeprowadzce należy przedstawić patent inspektorowi podatkowemu, celem dopełnienia odpowiedniej adnotacyi; niezachowanie tego przepisu pociąga za sobą utratę patentu i potrzebę wykupienia nowego. Patent należy wywiesić w widocznem miejscu w kantorze, sklepie lub w warsztacie. Niezachowanie tego przepisu pociąga za sobą karę pieniężną. Każde bez wyjątku, przedsiębiorstwo winno być zaopatrzone w szyld zewnętrzny.

Projekt schroniska. Dowiadujemy się, że grono obywatelek, należących do gminy ewangelickiej, zamierza podobno utworzyć schronisko dla nauczycielek i bon niemieckich.

Oddział pocztowy. Wskutek odezwy z dnia 12 kwietnia r. b., naczelnik warszawskiego pocztowo telegraficznego okręgu, zawiadomił p. gubernatora piotrkowskiego, iż celem wyjednania starań u głównego naczelnika zarządu poczt i telegrafu z Petersburga, podjętych przez członków kuratoryum trzeźwości w obwodzie Czarnocin, w sprawie otwarcia oddziału pocztowego na stacyi Baby kolei warszawsko-wiedeńskiej, koniecznem jest otrzymanie wiadomości, czy tamtejsi mieszkańcy zechcą przyjąć udział w kosztach założenia i utrzymania projektowanej instytucyi i zgodzą się na to, aby podlegać warunkom i przepisom, wyłuszczonym w § 10 Zbioru pocztowo-telegraficznych postanowień, część pierwsza, t. j. dostarczyć bezpłatnie na lat trzy odpowiednie pomieszczenie na kancelaryę naczelnika i pocztyliona z opałem i światłem, jak również wnieść jednorazowo rb. 195 na zaprowadzenie mebli i potrzebnych utensylij oraz na wydatki kancelaryjne.

Wobec tego, naczelnik okręgu warszawskiego zwrócił się z prośbą do p. gubernatora piotrkowskiego, aby raczył zaproponować miejscowym i okolicznym mieszkańcom stacyi Baby, czy zgodzą się przyjąć na siebie wyłuszczone wyżej obowiązki w razie otwarcia i utrzymania w ciągu lat 3 oddziału pocztowego, do czasu przekonania się, jaki oddział ten daje dochód. Naczelnik warszawskiego okręgu nadmienia przytem, że główny zarząd poczt i telegrafów niejednokrotnie odmówił prośbie w podobnej sprawie otwarcia nowych oddziałów pocztowych, gdy mieszkańcy w pierwszych latach nie chcieli przyjąć udziału w wydatkach.

Szyldy i ogłoszenia. Najrozmaitszej treści szyldy, a szczególniej ogłoszenia spotykać można porozlepiane w oknach wystawowych. Pomimo dość częstych wzmianek o barbarzyństwie językowem, ogłaszający się nie chcą zrozumieć tego, że ośmieszają się, wystawiając na pokaz publiczny cudaczne dziwolągi, pisane przez osoby nie mające pojęcia o języku. Najpierw budzą one niesmak w ludziach umiejących pisać, a powtóre dają zły przykład tym, którzy w braku książki wzorują się na tej lichej ulicznej literaturze, odczytując rozmaite dziwolągi i co gorsza, uważają je za rzecz dobrą, bo uroczyście wystawioną na najwidoczniejszem miejscu.

Z rynku. Dziś policya kontrolowała na Zielonym Rynku miary i wagi, na których przybyli na targi okoliczni włościanie ważą i mierzą sprzedawane produkty. Najwięcej nierzetelnemi miarami sprzedawano kartofle. Miary te policya skonfiskowała, a winnych pociągnęła do odpowiedzialności.

Czereśnie. Pojawiły się w sprzedaży czereśnie, za funt których żądają jednakże aż 25 k.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

zebrane na majówce czeladzi piekarskiej rb. 50 kop 39 na następujące cele: na Pogotowie ratunkowe 15 rb., na ochronę I-ą 10 rb., na ochronę II-ą 20 rb., (z tych 10 rb. zwrócone przez panny Zeller), na Czerwony Krzyż 5 rb. 39 kop.

I. M. na pogorzelców w Koluszkach, Augustowie i Kolnie po rb. 2 — razem rb. 6.

Nadesłane. Właściciel panopticum, znajdującego się na rogu Południowej i Wschodniej ulicy pan W. Pawłowski ofiarował dla dzieci ochrony I-ej II-ej i III-ej 300 biletów wolnego wejścia do wzmiankowanego panopticum. Za powyższą ofiarę zarząd Towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić niniejszem łaskawemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać".

Wice-prezes łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności R. Ziegler.

Członek-sekretarz K. F. Klukow.

Drożyzna mieszkań. Właściciele posesyi ulic, gdzie odbywa się budowa linii tramwajowych, podwyższyli znacznie lokatorom swoim komorne. Za mieszkanie, za które poprzednio płacono 60 rb., rocznie, obecnie wymagają aż 100 rb.

Dla czego? Zwrócono nam uwagę, iż jeden z przedstawicieli poważnej firmy kupieckiej zamienia swoje nazwisko stosownie do tego, czy pisze w niemieckim, czy polskim języku.

Rodzi się pytanie, w jakim celu ów przedstawiciel dopuszcza się takiej metamorfozy nazwiskowej?

Pożar. W dniu dzisiejszym o godzinie 3½ zrana trąbki sygnałowe zwiastowały pożar, do którego pośpieszyły I, II, III, i IV oddziały miejscowej straży ochotniczej. Ogień powstał na ul. Zagajnej w domu pod № 252, przybyła straż w krótkim czasie umiejscowiła go. Skończyło się na spaleniu drewnianych komórek. Straż powróciła do koszar o godz. 5.

Niefortunna zabawa. W dniu onegdajszym dwóch robotników, pracujących przy wierceniu studni koło fakryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego w żartach rzucali w siebie grudami zechniętej ziemi. Jeden z nich Woźniak trafił drugiego Pilarskiego w okolice międzykrocza. Pilarski uczuł silny ból, zaprzestał roboty i udał się do domu, wczoraj zaś nad ranem zmarł. Dziś dokonaną będzie sekcya zwłok, celem zbadania przyczyny śmierci.

Z WARSZAWY.

Przyjazd szacha perskiego. Wczoraj szach perski przybył na stacyę Praga kolei terespolskiej o godz. 5 m. 1 po południu. Z tej stacyi udał się na stacyę Praga kolei petersburskiej, gdzie nastąpiło urzędowe powitanie. Od dworca kolejowego aż do Łazienek był ustawiony podwójny szpaler wojskowy.

Wraz z władcą Persyi przybyli i zamieszkali w Łazienkach:

Przy boku szacha: Jego wysokość wielki wezyr (po persku Sadrazaam) Eminus Sultan (w pokojach Następcy Tronu); minister dworu perskiego Chakimul Mulk (w pokojach tak zw. Ryxa); dowódca głównej kwatery generał-adjutant Serdari-Mukerrem (w tychże pokojach); sekretarz osobisty Wekil-ud-Dowle (w bibliotece), wreszcie generał-adjutant, generał admirał Arsenjew (w pokojach tak. zw. z antresolami).

W „białym domku" zamieszkają: b. minister skarbu Nasirul-Mulk (w apartamencie dolnym), wielki szambelan dworu perskiego Mawassakund-Dowle, generał-adjutant, osobisty sekretarz wielkiego wezyra Muffacha-mud Dowle i dowodzący gwardyą, marszałek Sardur-Hul—wszyscy trzej w apartamencie pierwszego piętra.

Wreszcie w skrzydłach i oficynach pałacowych zamieszkali w poszczególnych pokojach: wielki mistrz ceremonii Zechirud-Dowle, minister poczt Weziri-Chumajut, dowódca oddziału eskorty Emir Bochadar-Dżeng, minister robót publicznych Muchandisul Memalik, dyrektor kancelaryi ministeryum spraw zagranicznych Muszirul-Mulk, szambelan Mowassakul-Mulk, dragoman (tłómacz) Nedimus Sultan, szambelanowie: Muktadirus-Saltane, lejb-medyk dr. Adcok (Anglik), adjutant Mochammed Ali-Chan, kamerjunkrowie Abbas-Kuli-Minza, Abul-Kasim-Chan, Arslan-Chan, Chizinus Sul-i Mussadikul-Mulk, lekarz nadworny dr. Chalil-Chan, wreszcie mistrz ceremonii wicehrabia Monteforte.

Ze świty rosyjskiej zamieszkują drugie skrzydło pałacowe fligiel-adjutant pułkownik Ziwkowicz i podpułkownik Belgard.

Zjazd rzemieślniczy. Komitet zjazdu rzemieślniczego, odbytego niedawno w Petersburgu (wypracowujący na mocy wniosków postulaty do usta wy rzemieślniczej), odniósł się do tutejszego zarządu miejskiego o wydelegowanie do Petersburga jednego ze starszych zgromadzeń, dla udzielania pewnych objaśnień i wskazówek, dotyczących urządzeń tutejszych cechów rzemieślniczych, a także przyjęcia udziału w układaniu przepisów o terminatorach. W następstwie odezwy tej w sobotę wieczór w sali sesyonalnej ratusza, pod przewodnictwem p. Szczepańskiego, naczelnika wydziału administracyjnego, odbyło się posiedzenie starszych i podstarszych zgromadzeń rzemieślniczych, na którym na delegata ze strony cechów wybrano p. Józefa Juszczyka, starszego zgromadzenia krawców. Wybór delegata zarządu miasta pozostawiono p. prezydentowi miasta.

Kasa literacka. Na ostatniem posiedzeniu Kasy literackiej po załatwieniu spraw natury gospodarczej, prezes odczytał projekt wydawnictw Kasy, który podobny będzie szczegółowej dyskusyi na jednem z następnych posiedzeń, jak również i odczytany projekt regulaminu czynności komitetu. Przyznano pożyczki trzem uczestnikom w ogólnej sumie 500 rubli. Jednej uczestniczce przyznano prawo korzystania w Ciechocinku z 30 wanien bezpłatnych. Towarzystwo cyklistów ofiarowało dochód z sobotniego przedstawienia na Dynasach, na fundusz wsparć Kasy literackiej, przeto uchwalono wnieść odpowiednie w tym względzie podanie. Wreszcie przyjęto przez balotowanie dwóch nowych członków.

Z KRAJU.

Cudowny wypadek. W zeszłą sobotę w tunelu pod Przysieką, wypadł w czasie biegu pociągu młody człowiek ze sfery inteligencyi ziemiańskiej, tak szczęśliwie, że najmniejszego nie poniósł szwanku. Zgubił tylko grzebyczek, który jednak niezwłocznie odszukano. Służba tunelowa uważa ten wypadek za prawdziwie cudowny, najmniejsze bowiem odbicie od ścian groziło niechybną śmiercią.

Wykopalisko. We wsi Ośnicy, pod Płockiem, gospodarz Różalski przypadkowo natrafił na grób starożytny, w którym znajdowało się 7 urn. Według opowiadania R. grób był wyłożony kamieniami, których udało się wydobyć kilka wozów.

Radom. W okolicach Radomia widoki na urodzaje zapowiadają się dość marnie: żyto i pszenica w wielu miejscach są bardzo rzadkie i pozaorywane, a w dodatku niewyrośnięte; jarzyny, wskutek suszy, gdyż przeszło od trzech tygodni deszczu nie było, są liche; trawy i koniczyny rzadkie; z owoców tylko jabłka i gruszki obiecują obfite plony. Jednem słowem zbiory zapowiadają się bardzo nieświetnie, bo nawet i słomy będzie mało.

Włościanie zamawiają msze św., aby uprosić Stwórcę o deszcz.

Napad rozbójników. W nocy z dnia 23 na 24 z. m. we wsi Grzeszyn, w pow. łaskim, siedmiu uzbrojonych w rewolwery i kije rabusiów napadło na dom Tomasza Szymańskiego, przyczem poraniono jego żonę, matkę i najstarszą córkę. Dostawszy się do mieszkania, rabusie plądrowali długo i znalazłszy tylko 27 rb. zażądali od rozbudzonego Szymańskiego wskazania miejsca, gdzie ukryte są pieniądze. Szymański odpowiedział, że pieniędzy niema, wtedy jeden z rabusiów zaczął go bić żelazem po głowie, a drugi mierzył do niego z rewolweru. Rabusie dotkliwie również pobili żonę Szymańskiego, której życiu zagraża niebezpieczeństwo. Tenże los spotkał staruszkę matkę i jedno z dzieci. Dwaj napastnicy mieli twarze zakryte chustkami. Córka Szymańskiego zapamiętała oblicze jednego z napastników i na mocy jej zeznań straż ziemska następnego dnia ujęła najpierw tego jednego, a później jeszcze trzech rabusiów, których osadzono w więzieniu.

Korespondencya.

Kraków, 6 czerwca.

Zjazd historyczny zakończył się wczoraj drugiem i ostatniem posiedzeniem, na którem dr. Finkel złożył sprawozdanie ogólne z przebiegu prac kongresu, zaś dr. Kallenbach zreasumował życzenia sekcyi literackiej. Prezes Bobrzyński zakończył obrady podziękowaniem dla komitetu urządzającego i dla prof. Wojciechowskiego: Mówca streścił pomyślny rozwój wiedzy historycznej od czasu pierwszego zjazdu i zamknął posiedzenie. Sala była przepełniona. Referat Aleksandra Jabłonowskiego z Warszawy wraz z przedłożoną znakomitą mapą historyczną ziem ruskich wywołał zainteresowanie. Mapę wyda Akademia. Właśnie opuściła prasę pięciotomowa „Historya literatury polskiej" Stanisława hr. Tarnowskiego.

Zjazd na uroczystości jubileuszowe olbrzymi. Przybyli wczoraj ministrowie: oświaty dr. Hartel i dla Galicyi dr. Piętak, tudzież ambasador włoski hr. Nigra z Wiednia, marszałek kraju Stan. hr. Badeni, Piotr de Nolhac, prof. paryskiej Ecole des hautes Etudes konserwator muzeum wersalskiego, Henryk Sienkiewicz i liczni goście z Warszawy, rektor uniwersytetu berlińskiego dr. Fuchs z małżonką, profesorowie Munro i Hill z Cambridge, dr. Krumbacher z Monachium i wielu in. Przyjazd ministra Gołuchowskiego spodziewany.

Wspaniałe adresy z życzeniami nadesłali na ręce rektora St. hr. Tarnowskiego: posłowie czescy sejmu szląskiego, rada miejska m. Pragi (w Czechach), uniwersytet w Erlangen, uniwersytet w Alberstwyth w Księstwie Walii, uniwersytet Krystyana Albrechta w Kolonii, uniwersytety rzymski i amsterdamski.

Przybyli jeszcze wczoraj delegaci uniwersytetów: z Oksfordu Budapesztu. Chrystyanii, Zagrzebia, Klausenburga i Pragi.

W ubiegłą sobotę wygłosił w natłoczonej publicznością sali Tow. ubezpieczeń odczyt Sarrazina p. t. „Le romantisme d'action."

W środę rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe.

O godzinie 9-ej rano w katedrze na Wawelu zebrał się senat akademicki z rektorem St. hr. Tarnowskim i ciałem profesorskiem, uczestnicy Zjazdu historyków i rektor uniwersytetu z Budapesztu p. Thewerk.

Rektor hr. Tarnowski złożył na grobowcu króla Kazimierza Wielkiego duży wieniec z żywych kwiatów z białemi wstęgami z napisem: „Królowi Kazimierzowi Wielkiemu — Uniwersytet Jagielloński".

Takie same wieńce złożył rektor Tarnowski na grobowcach królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły.

Poczem uczestnicy wysłuchali cichej mszy, odprawionej przez księdza biskupa Pelczara przed ołtarzem królowej Jadwigi (Ukrzyżowany Chrystus) jako też modlitwę żałobną za duszę Wielkich fundatorów.

W południe historycy, uczniowie ś. p. Szujskiego, złożyli w Collegium Novum u pamiątkowej tablicy z popiersiem mistrza wieniec z napisem na szarfach: „Pamięci Józefa Szujskiego w 500 rocznicę odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego". Przemawiał tu dziekan prof. dr. Ulanowski.

„Czas" wydał dziś wspaniały numer jubileuszowy z ilustracyami i pracami znakomitych piór.

Z okazyi jubileuszu nadał cesarz odznaczenia: prof. drowi Zollowi srebrny krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, prof. Jordanowi i Smolce tytuł radców dworu, a drowi Kreutzowi i prof. Pawlickiemu ordery Korony Żelaznej.

Ksiądz arcybiskup Stablewski, nie mogąc po ciężkiej niemocy przybyć osobiście, nadesłał na ręce ks. prałata Chotkowskiego pismo, w którem obok wyrazów czci dla 500 letnich zasług uniwersytetu wyraża podziękowanie za opiekę naukową tak dla akademii Lubańskich w Poznaniu, jak i dla innych szkół archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

* *

Wiedeń w czerwcu.

Jak na miasto o półtora miliona mieszkańców Wiedeń jest może zanadto weanerisch, za mało europejski. Można tu wiele widzieć i słyszeć, ale wszystko to będzie czysto wiedeńskie i rzadko ponad to. A tyczy się nasza uwaga pod pewnym względem i sztuki, w szczególności teatru. Z wyjątkiem Carltheatru, który jedynie odgrywał czasem rolę okna z widokiem na Europę, wszystkie teatry były dotychczas dość nieprzystępne dla obcych przybyszów.

Zdaje się, że teraz nastąpiła zmiana—można powiedzieć—na lepsze. W ostatnich kilku tygodniach otwarło się naraz nie jedno lecz kilka okien na Europę, dało się uczuć nietylko odświeżenie powietrza, nietylko lekki powiew, lecz prawie przeciąg. Mieliśmy tyle wrażeń po kolei a nawet jednocześnie, że czujemy jakby lekki zawrót głowy, jesteśmy jak ten Onkel von Lande, którego już bolą oczy z patrzenia, nogi z deptania — słowem przejedl'śmy się może Europą.

Cieszyliśmy się subtelną sztuką Eleonory Duse w tym Theater an der Wien, z którego tradycyą związane są imiona Straussów i Millöckerów, gdzie dotychczas panował ulubiony rytm wiedeńskiego walca i szumiały figle nie zawsze wykwintnego wiedeńskiego humoru, rozkoszowaliśmy się grą największego dziś może aktora włoskiego Ermeta Novelli'ego w teatrze imienia — Raimunda, a teraz mamy jednocześnie trupę niemieckiego teatru z Berlina w Deutsches Volkstheater i śpiewaków włoskich w Operze dworskiej.

Jest więc sposobność do studyów, porównań i do refleksyi. Co do zewnętrznego powodzenia u publiczności i prasy — to prawie wszystko poszło dobrze, a jak na tutejsze stosunki i temperamenty nieledwie świetnie. Nie mam tu na myśli Dusy. Znano ją tu już z dawniejszych występów, a że wielkomiejski szyk zakazuje unosić się zbyt długo nad blaskiem jednego i tego samego słońca — więc teraz wyszukują plamy na tem słońcu, łapią artystkę na tem lub owem, dowodzą jej z tryumfującym uśmiechem, że tego nie umie a owego nie potrafi. Za to Novelli jest dla Wiednia zjawiskiem nowem; ogłuszył, zapalił, zwyciężył. Tutejszy świetny literat modernistyczny, Bahr upił się tak entuzyazmem, że krytyki jego o Novellim były to formalne ody i hymny a reszta kolegów po piórze wtórowała mu mniej więcej tą samą nutą. Dzisiaj przebrzmiało i to; nie mówią już ani o Duse ani o Novellim, świeższe wrażenia choć słabsze, zatarły dawne silniejsze jak to się dzieje zwykle w wielkich centrach umysłowego życia, ale jak nie było dotychczas w Wiedniu.

Teraz niemcy zajmują niemców; berlińczycy popisują się przed Wiedniem. Rzecz ciekawa

pod niejednym względem. Trupa dr. Brahma jest czemś tak zupełnie odmiennem od tutejszego rodzaju i sposobu, że przedstawienia „Niemieckiego Teatru“ odbywają się z wielkim pożytkiem dla publiczności i krytyki. Pominąwszy, że jest sposobność poznania sztuk dla Wiednia nowych jak naprzykład Dreyera „Probekandidat“, o którym zaraz pomówimy, albo „Pauline“ Hirschfelda, podziwia się przedewszystkiem u berlińczyków harmonię w grze, na której mógłby się wzorować Burg lub Volkstheater. Odczuli to wiedeńczycy, przekonali się po raz nie wiem który, że dobroć teatru nie zależy wcale od t. zw. gwiazd, ale od dobrego „ensembl'u“. Berliński teatr jest jak dobra orkiestra, w której pojedyńcze siły służą tylko całości; dobrych solistów nie brak i między tymi artystami, ale na szczęście nie popisują się na koszt ogólnego efektu, nie grają koncertów lecz teatr, a jest to zasługą tak samych aktorów, jak i dzielnego ich wodza. Jednakowoż trzeba się może urodzić nad Spreją lub nad Dunajem, żeby módz ocenić i polubić ten styl, który choć utrzymany i nastrojony wybornie, jest bądź co bądź trochę za ciężki, a gdyby chodziło o przedstawienie francuskiej komedyi, okazałby się może zanadto niemiecki.

Taki „Probekandidat“ typowa, sztuka niemiecka, reprezentująca zarówno charakterystyczne cechy niemieckiego humoru, jak i różne ciekawe zboczenia niemieckiego doktrynerstwa, sztuka o tak wielkich zaletach w strukturze i w szczegółach jak o niemożliwych błędach w budowie psychologicznej i w tendencyi, odpowiada może najlepiej siłom i stylowi berlińskiego teatru. Występują w niej prawdziwe typy z Niemiec północnych, panuje w niej atmosfera tych stron i tych pojęć. Dlatego też berlińczycy grają tę sztukę z wielką werwą i bardzo często; tworzy ona popisowy numer w programie teatru i przyniosła swoim wykonawcom wiele zasłużonego uznania. Z artystów odznaczają się: Kaysler w roli tytułowej i panowie Nissen, Reinhardt i Rittner w rolach humorystycznych; pani Dumont, która może w „Kandydacie“ nie ma roli odpowiadającej swej artystycznej indywidualności, jest artystką wybitną i cenioną.

Literatura nowoczesna ma coraz więcej „sit wenia verbo“ macherów, którzy znając publiczność, jej smak i nerwy, nie wahają się jej służyć; sztukę uważają jako przemysł, choć może sami o tem nie wiedzą, a ten, powiedzmy, przemysł artystyczny przynosi więcej pieniędzy, niż sama wielka sztuka. Dreyer nie należy do nich, ale że jest większym znawcą publiczności i sceny, niż natchnionym poetą, więc jeżeli publiczność będzie go zanadto psuła, sztuki jego staną się podobne do fabrykatów Blumenthala i Sp., lub tym podobnych firm teatralnych.

„Probekandidat“ jest tak wyborny, że błędy psychologiczne i tendencya trącąca przestarzałym „liberalizmem“ wcale mu nie szkodzą. „Myśl“ tej sztuki dałaby się bardzo dobrze zastąpić inną, z „Darwinizmu“ możnaby zrobić spirytyzm, albo i wegeteryanizm, a treść sztuki pozostałaby mimo to ta sama. Osądźcie sami:

Dr. fil. Fritz Heitmann, ów właśnie „kandydat“ staje się „ofiarą swego przekonania;“ wygłasza raz w obec swej klasy w gimnazyum, a to na swoje nieszczęście i dla spotęgowania tragicznego konfliktu właśnie w czasie, kiedy mu się uśmiecha stała posada, poglądy naukowe, które stoją w sprzeczności z religijnym duchem szkoły, jej kierownika i protektora. Karcą go więc surowo i zmuszają do odwołania wykładanej w szkole teoryi Darwina. Pan Heitmann broni się w „szlachetnem oburzeniu, ale wreszcie troska o byt swój i biednych; starych rodziców bierze górę nad „szlachetnością“ i kandydat decyduje się odwołać. Ale wobec zwołanej w tym celu klasy słowa mu się plączą, serce burzy, a wreszcie porwany zapałem i ogniem, powtarza jeszcze raz swoje zdanie, ku oburzeniu swoich przełożonych i wśród gorących oklasków galeryi w teatrze.

(Dokończenie nastąpi.)

Gabriel Sarrazin.

Literatura francuska — jak mówi prof. G. Desdevises du Dézert — jest niezmierzonem, lecz ogromnie bagnistem morzem, po którem w różnych kierunkach pływają statki bardzo odmiennej struktury. Pomiędzy niemi spotykają się i statki-praczkarnie. Panuje na nich nieporządek, wre hałas i wrzask... Spotykają się też i statki kwieciste, niosące już jednak zdala woń paczuli...

Na wody tego właśnie morza, tak obfitego w wypadki, spuścił Gabriel Sarrazin lekką, kształtną i piękną korwetę. Wszystkiemi barwami tęczy lśni się jej pudło o harmonijnie wygiętych bokach. Promienie słoneczne iskrzą się na linach, a żagle mienią się co chwila złocistemi tonami od blasków opalu do purpury zachodzącego słońca, to znów kąpią się w kolorach malw i bzów. I wówczas zdaje się słyszeć jak feje, śledząc wzrokiem za kształtną i powabną korwetą, — powtarzają przyśpiewkę samego poety:

„Płyń, o barko moja, ku światłu!“

*

Gabriel Sarrazin, syn urzędnika uniwersytetu, wychowaniec liceum w Cean i Ecole des Chartes, wcześnie postanowił zostać literatem. Śmiało, nieustraszonym wzrokiem spoglądał on w swą przyszłość i był dumnym z tej swojej odwagi i postanowienia.

A właśnie wówczas do szczytu swego rozwoju dochodził i tryumfy święcił naturalizm w literaturze francuskiej. Cechowała go skłonność ku drobiazgowej obserwacyi, gubienie się w szczegółach i w ścisłości ich przedstawienia. Z pod pióra adeptów tej szkoły wychodził człowiek jeszcze więcej szkaradny, niż go takim stworzyła natura.

Zola panował wówczas wszechwładnie i podbijał młodych, lecz może nie tyle swojem powodzeniem, ile siłą swojego talentu. W szeregu tych młodych naturalistów między innymi znalazł się też i Rod, ów krytyk moralista, który, zaczawszy od materyalizmu, a przeszedłszy fazy naturalizmu i pesymizmu, doszedł w końcu do kultu moralności i religijnego odrodzenia—i G. Sarrazin, który również pozwolił się początkowo uwodzić muzie materyalizmu. Lecz nienawiść jego do ciasnych poglądów, pogarda dla hypokryzyi, dla pretensyi szkoły materyalistycznej co do głoszonej przez nią rzekomej absolutnej szczerości, uświadomienie sobie dokładne jednostronności tego kierunku, interesującego się raczej obyczajami, niż charakterami, rzeczami więcej niż duszami, zagłębianie się krańcowe w obserwacyi, czyniącej pisarza fotografem i przez to pomijanie wewnętrznej strony faktu, strony duchowej—a żądza szerokich, rozległych widnokręgów dla myśli, zwróciła go, po niezbyt wszakże długiem błądzeniu po lasach faktów i rzeczywistości, ku wierze i moralności.

W życiu jego duchowem następuje nowa faza, o której mógłby powiedzieć słowami Mickiewicza, że „serce i wiara więcej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“. Nie oznacza to jednak, aby zrywał on z nauką. Zrywał on tylko z pozytywistyczno-realistycznem krótkowidztwem.

Ten kult ideału u G. Sarrazin'a, zapatrzonego w człowieka, w duchowość, w nieskończoność staje się coraz głębszym i szerszym, i na falach swoich unosi coraz większe zastępy ludzi, spragnionych nowych myśli i nowych czynów.

W latach jego młodzieńczych zawiodła go miłość. Rzeczywistość rozwiała marzenia poety, jak rozpływa się i niknie w powietrzu mgła poranna pod wpływem pierwszych promieni słońca. Opanował go wówczas taki dręczący i przerażający smutek i żal, że postanowił opuścić Paryż i Francyę i poszedł szukać spokoju i ukojenia we Fryburgu (w Brisgau).

Tam na łonie melancholijnej natury powracała do zdrowia dusza jego. Tam spokojnie trawił on chwile na rozmyślaniach i marzeniach. Szukał przyczyn i celowości rzeczy... szukał dróg, któreby wiodły ku światłu...

Pomimo jednak tych tak sprzyjających odrodzeniu jego duchowemu warunków, jakie tu znalazł, zdawały mu się Niemcy zbyt opieszałemi i powolnemi, zbyt hierarchicznemi. Jego żądza czynu podniosła go ku Anglii. W Londynie pracował on wytrwale nad językiem angielskim i poświęcał się studyom nad poezyą angielską. Rezultatem tych studyów są dwa tomy: „Les Poétes modernes de l'Angletere“ (1885) i „La Renaissance de la poésie Anglaise“ (1890), zawierające szereg nader pouczających studyów o poetach angielskich. Dzieła te, odznaczające się wielką znajomością rzeczy i wiarą w powagę swej pracy, a zaliczone do najlepszych współczesnych krytyk francuskich, nagrodzone zostały przez akademię francuską.

Jako krytyk, Sarrazin, który zresztą nie sformułował żadnych specyalnych teoryj, jak również i Hennequin, chociaż obaj są uczniami Taine'a, rozchodzą się w wielu punktach i to nader ważnych i zasadniczych z „mistrzem“ swoim.

Poeci, o których pisze on w wymienionych dziełach, a więc Savage, Landor, Shelley, John, Keath, Elżbieta Browning, Rossetti, Swinburne, Wordswork, Coleridge, Tennyson, Robert Browning, Walt Whitman—ci poeci byli najprawdopodobniej i wychowawcami myśli jego. Najulubieńszym jednak jego poetą po Shelleju, była Elżbieta Barrett-Browning, której sonatami upajał się on z niewysłowioną rozkoszą a której synem duchowym mienić się on może, ona bowiem objawiła mu czystą filozofię monistyczną, której stał się on entuzyastycznym wyznawcą. Wówczas to przyszedł Sarrazin do przekonania, jak nędznemi są te małe przykrości osobiste, które on przecierpiał. Wydały mu się one żalem dziecka. Uświadomił on sobie wówczas nicestwo osobistości, porównywał siebie z zerem, upajał się z rozkoszą, czując się niewidzialną kropelką w morzu bezgranicznej myśli, miłości i życia.

Te dręczące przejścia od „ja“ do powszechności, od krótkotrwałości do wieczności, — opowiedział on w niepospolitem i przyznam, być może najlepszem swem dziele, skromnie zatytułowanem: „La Montée“. Jest to historya jego duszy w ciągu lat dwunastu (1879—1891), będących latami bolesnych walk, ofiar i cierpień. Opłakiwał on miłość i opłakiwał ją gorzkiemi łzami, ale nigdy nie miał żalu, że ominęły go bogactwa i honory: pierzaste hełmy, galony, gronostaje, palmy i krzyże... Nie pożądał również nigdy ten mistrz myśli i stylu — czczej sławy.

Litość dla cierpiącej ludzkości, przejęcie się głębokie pojęciem bezgranicznej miłości—odmłodziło duszę jego, odświeżyło ją; zakwitła ona kwieciem wonnem i odnalazła wszystkie swoje radości, wszystkie entuzyastyczne porywy wiosen przeszłych.

Po r. 1891 wydał Sarrazin dwa dzieła treści fantastycznej, a mianowicie: „Mémoires d'un Centaure“ (1894) i „Le Roi de la Mer“ (1897). Oba te poematy, pisane prozą, natchnione są wielką tęsknotą czynu, tęsknotą zadającą niewypowiedziane bóle na dnie duszy każdego marzyciela.

„Mémoires d'un Centaure“ potęgą swoją i oryginalnością samego przedmiotu opowiadania, zatrzymują uwagę czytelnika na najwyższym szczeblu i w stanie wielkiego przejęcia się. „Le Roi de la Mer“ zaś to zachwycający, wyśmienity Lohengrin, w którym jednoczy się, zlewa w jedną harmonijną całość i energia, siła wieków średnich i delikatność, subtelność duszy nowoczesnej.

Dodać tu jeszcze należy, że proza Sarrazina posiada niewysłowioną słodycz, muzykalność, harmonijność. Niezależnie od znaczenia wyrazów połączenia ich mają u niego wielką siłę sugestyjną.

Gabriel Sarrazin jest jeszcze młodym człowiekiem, a przytem zawsze pracowitym i niezawodnie literaturę francuską obdarzy jeszcze wieloma pięknemi pieśniami skrzydlatemi, unoszącemi czytelnika w jakieś świetlane, promienne krainy ideałów...

Te zaś dzieła, które wymieniliśmy w niniejszym artykule, zajmują już i teraz oddzielne, wyjątkowe miejsce honorowe pomiędzy płodami współczesnej literatury francuskiej. Wobec tak wybitnego stanowiska jego w literaturze francuskiej, tem większe powinny obudzić zajęcie jego poglądy na poezyę polską, którą obecnie z ogromnym zapałem studyuje. W dniu 6 b. m. miał Sarrazin w Krakowie odczyt na ten temat, który wywołał ogromny entuzyazm dla poety.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Owoce germanizacyi. Pod powyższym tytułem zamieścił „Siewiernyj Kuryer“ korespondencyę z Poznania, datowaną d. 22 maja, a podpisaną pseudonimem „Swoj“.

„Dość rozpowszechniony jest przesąd, że niemcy, germanizując ludność, zamieszkałą na kresach, dają jej wzamian wysoką cywilizacyę,

podnoszą ją do ogólno-ludzkiej kultury i t. p. Dość jednak poznać istotny stan rzeczy u nas, w Poznańskiem, Prusach Zachodnich lub na Szlązku Górnym, aby przekonać się o olbrzymiej szkodzie, jaką przynosi germanizacya prawdziwej kulturze i wszelkim ideom postępowym.

„Najpierw należy zauważyć, że specyalnie pruska kultura we wschodnich prowincyach państwa ma bardzo mało wspólnych cech z drogocennemi skarbami narodowego ducha niemieckiego. Nie! — ta „cywilizacya“, którą narzucają nam tutaj z góry, to specyalna cywilizacya junkrów i biurokracyi, która pragnie opanować społeczeństwo na niekorzyść szerszych mas ludowych. Można zauważyć, że cywilizacya pruska wprowadza jednak w dzielnicach kresowych przymus szkolny. Tak, to prawda; ale nie należy zapominać, że przymus ten dla polskiego dziecka stanowi źródło prawdziwych tortur i męczarni. Nie umiejąc słowa po niemiecku, dziecko polskie wstępuje do szkoły, w której nauka jest prowadzona w sposób, przyjęty w zakładach naukowych dla głuchoniemych. Nauczyciel i uczniowie nie rozumieją się nawzajem. Nauczyciel bierze do rąk lub rysuje kredą na tablicy jakiś przedmiot i mówi jego nazwę po niemiecku. Dzieci powtarzają głośno nazwę przedmiotu, dopóki jej nie zapamiętają. Można sobie wyobrazić, ile czasu przejść musi, ile linij bywa połamanych o mało pojętne głowy uczniów, dopóki się nie nauczą po niemiecku przynajmniej tyle, aby módz przystąpić do nauki, jak się należy. Rzecz naturalna, że z takiej nauki wynika niewielka korzyść, i chłopiec opuszcza szkołę prawie w takim samym stanie rozwinięcia umysłowego, jak i przed wstąpieniem do niej, a wbitą do głowy naukę niemiecką zapomina w możliwie krótkim przeciągu czasu.

„Jeśli dodać wszystkie upokorzenia, które znosić musi dziecko polskie z powodu swego pochodzenia nieniemieckiego, jeśli dodać hańbiące kary i deski z napisami: „Ja, niegodziwy łobuz, ośmieliłem się mówić po polsku“, wieszane na szyjach winowajców, to otrzymamy rzeczywiście zadziwiający obraz specyficznej „cywilizacyi“ pruskiej.

„Jakie elementy zresztą występują w charakterze działaczy sprawy niemieckiej w polskich prowincyach Królestwa Pruskiego? Pruski urzędnik, przeniesiony do Poznańskiego, wie, że go przysłano tam nie w celu pilnowania legalnego stosowania praw obowiązujących, ale w celu germanizacyi ludności miejscowej. Taki pan wie dobrze, że władza wyższa przebaczy mu każde nadużycie, jeżeli dowiedzie swej gorliwości w rozwijaniu „ducha pruskiego“. To, co wolno na całym obszarze Niemiec, jest zabronione w prowincyach Wschodnich. Swoboda zebrań, stowarzyszania się jest zagwarantowana w konstytucyi dla wszystkich obywateli niemieckich, ale faktycznie korzystają z niej tylko niemcy.

„Uniwersytetu — owego naturalnego ogniska prawdziwej cywilizacyi — niema ani w Poznańskiem, ani w Prusach Zachodnich. Rząd rozumie bardzo dobrze, że nawet niemiecki uniwersytet w polskich prowincyach zawsze będzie stanowił środowisko dla polskiego życia umysłowego, dlatego też odmawia stanowczo swego zezwolenia na założenie wyższego zakładu naukowego w Poznańskiem.

„Tym sposobem należy zaznaczyć przedewszystkiem ogólny upadek kultury w polskich prowincyach pruskich, dzięki germanizacyi szkoły początkowej. Oprócz nauki czytania i pisania oraz elementarnych wiadomości z katechizmu, dziecko polskie nic absolutnie ze szkoły niemieckiej nie wynosi. W gimnazyach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich rząd czyni tyle wysiłków w celu germanizacyi młodzieży, że dla prawdziwej nauki niewiele pozostaje. Dodać należy, że dziecko polskie, oprócz obowiązkowej pracy w szkole, musi tracić dużo czasu na naukę pozaszkolną, im więcej element polski podlega prześladowaniu w samej szkole, tem silniej młodzież polska czuje potrzebę uczenia się języka polskiego, literatury polskiej i historyi polskiej po za szkołą. Wynika z tego strata czasu, która odbija się fatalnie na zdrowiu uczniów i na ich wykształceniu ogólnem.

„Porównywując ogólne położenie Poznańskiego z położeniem, w jakiem prowincya ta znajdowała się czterdzieści lat temu, należy przyznać, że w ogólnem znaczeniu kulturalnem daje się spostrzedz wielki krok wstecz.

„Ludność polska, doprowadzona barbarzyńską germanizacyą do nienawiści ku wszystkiemu, co jest niemieckie — nienawiści, rozpalanej wciąż nowemi zaczepkami hakatystów i projektami rządu pruskiego, zaczyna teraz usuwać się nawet od takich prądów i wpływów niemieckich, które niewątpliwie mogłyby mu przynieść korzyść.

„Oto są skutki germanizacyi, które nietylko nie dopięły założonego celu, nietylko nie zamieniły polaków na niemców, nie zmniejszyły ilości ludności polskiej, lecz wykopały pomiędzy dwiema narodowościami głęboką przepaść, której nigdy i niczem nie uda się zapełnić“.

Rozmaitości.

ZEGARY I DZWONY GRAJĄCE.

Kolebką zegarów grających jest Holandya. Zaczęto je wyrabiać przy końcu wieków średnich; coraz częściej się utrudniają na początku XVI wieku. Posiadały je w owym czasie. Audenarde Arth, Louvain, Alost, Oudenbourhi, Bruksela. Gandawa zakupiła w roku 1543 aż 16 dzwonów. Ogniskiem odlewania dzwonów było miasto Melines. Od wieku XVII rozpoczyna się współzawodnictwo wśród gmin niderlandzkich i flandryjskich, przesadzających się pod względem liczby dzwonów i melodyi. Niekiedy wywołano harmonię przez uderzenie klawiszów pięściami i stopami. Podczas rewolucyi francuskiej zabrano nadzwyczaj wiele dzwonów od odlewalni armat i do mennic. Dzisiejsze dzwony grające nie są dźwięczniejsze od przechowanych z XVI i XVII wieku. W ostatnich latach uczyniono pewien postęp w tym względzie przez wynalazek dzwonów rurowych. Umożliwiają one czystość dokładną tonu i jednakową donioslość dźwięków. Dzwony te są bardzo kosztowne. Bębny automatyczne nakręcają się za pomocą elektryczności. Obecnie najsłynniejszy zegar grający znajduje się w Mafia. Zbudowany w roku 1730 na rozkaz króla portugalskiego Jana V, składa się on z podwójnego szeregu dzwonów po 48 w każdym. Wkrótce na wieży kościoła św. Floryana w Chicago będą umieszczone dzwony, wygrywające melodyę: „Kto się w opiekę podda Panu swemu.”

W Niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się na tutejszym cmentarzu izraelskim, poświęcenie pomnika, oraz żałobne nabożeństwo za spokój duszy

B. P.

Ludwiki z Glücksohnów

LANDAU

na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

Telegramy.

Berlin, 8 czerwca. Parlament przyjął większością 153 głosów przeciw 79 paragraf 1-szy projektu powiększenia floty. Przeciw projektowi głosowali socyaliści, wolnomyślni, polacy i 9 członków centrum.

Wiedeń, 8 czerwca. Właściciele kopalń węgla w Saksonii nawiązali rokowania z właścicielami kopalń czeskich w celu założenia średnioeuropejskiego kartelu węglowego.

Wiedeń, 8 czerwca. Klub słowiański postanowił ani popierać obstrukcyi czeskiej, ani jej nie zwalczać. Ponieważ grupa barona Dipaulego zajęła toż samo stanowisko, walka prawicy z obstrukcyą zaczyna być wątpliwą. Walki tej żąda na prawicy głównie Jaworski, gdy inni przewódcy Koła polskiego wyczekują inicyatywy na lewicy.

Bruksela, 8 czerwca. Posłowie Francyi, Rosyi, Anglii, Niemiec i Belgii wręczyli Tsung-li-Yamenowi ultimatum, w którem zagrozili zajęciem Pekinu, jeżeli powstanie bokserów nie będzie szybko stłumione.

Marsylia, 8 czerwca. Francuska kolumna posuwa się w dalszym ciągu na południe; oaza Gurara zajęta; kilka plemion beduińskich poddało się dobrowolnie; cytadela Euled-Said zajęta bez wystrzału.

Londyn, 8 czerwca. Bokserzy spalili dworzec kolei w Anting i obsaczyli Langfang. Do Pekinu nie odchodzą pociągi, ponieważ maszyniści odmawiają służby bez eskorty europejskiej.

Londyn, 8 czerwca. Według pogłosek partya dworska w Pekinie skupia się coraz bardziej w obrębie miasta wewnętrznego, czyli tatarskiego. Stąd budzą się najpoważniejsze obawy.

Londyn, 8 czerwca. Na żądanie gen. Bullera zawarto trzydniowe zawieszenie broni.

Londyn, 8 czerwca. Pretoryę oddał w ręce anglików z polecenia Ludwika Botby sędzia Gregorowski na czele tymczasowego komitetu obywatelskiego.

Londyn, 8 czerwca. Związek afrykandrów postanowił zwalczać Anglię w całej Afryce Południowej na polu handlowem i przemysłowem.

Pekin, 8 czerwca. Położenie pogarsza się. Przedstawiciele państw zagranicznych odbywają narady. Poseł angielski zażądał, aby mu przysłano jeszcze 75 żołnierzy marynarki.

Londyn, 8 czerwca. W zatoce Delagoa zgromadziło się wiele angielskich okrętów wojennych, które w razie gdyby Portugalia napadniętą była przez boerów, pośpieszą jej niezwłocznie na pomoc.

Ceny targowe. Dziś targ na Zielonym Rynku były bardzo ożywiony, skutkiem czego i ceny niektórych produktów spadły; płacono:

M i ę s o. Jeden funt wołowego 13—14 kop., polędwica 25 k., na funty 27 k., funt cielęciny 13—14 kop., funt wieprzowego 14 kop., funt szynki 25 kop., funt boczku 14—16 k., 4 nogi wołowe 55 kop., flaki z całego wołu 80 kop., na wiązki 17 kop., funt łoju 12 kop., cynadry 10 kop. funt, para cynader 20 k., prosiak mały 1 rb. 50 k.

D r ó b. Kura 65—80 mała ledwie wypierzona kaczka 60 kop., kurczaki po 20—25 kop. sztuka, gęś 2 ruble.

N o w a l i e. Ogórki 25—30 sztuka, talerz spinaku 5—6 kop., pęczek szczypiorku 1 k., pęczek rzodkiewki 1—2 k., kopa szparagów 90—110 kop., funt młodych kartofli inspektowych 10—12 kop., kalarepa młoda 30 kop. mendel, były i w małej ilości duże raki, lecz cena takowych za kopę 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop., główka sałaty 1 kop.

N a b i a ł. Kwarta masła 50—60 kop., kwarta mleka 5—6 kop., kwarta śmietany 14 kopiejek, mały ser 18—20 kop., kopa jaj 90—100 kop., ser: śmietankowy funt 17 kop., owczy f. 35—45 kop.

R y b y. Ryb dostawiono bardzo mało i to specyalnie karpi, na które pokup był mały i dlatego cena ich była po 30 kop. funt.

C h l e b. Za 2-funtowy bochenek chleba pszennego $7\frac{1}{2}$ kop., za 3-funtowy 11 kop., razowego funt $2—2\frac{1}{2}$ kop., chleb kukurydzowy 4 kop. za funt, wiejski około 2 funt. bochenek 15 kop.

Ceny paszy. Dziś ceny na Szpitalnym Placu były następujące:

Cetnar koniczyny 90—110 k, cetnar siana 85—90k., cetnar słomy 80 k., w pęczkach po 10 funt.: koniczyna 5 kop., siano 4 kop., słomy w pęczkach po 30 funtów 20 kop. Dostawiono także na na targ dużą ilość zielonej lucerny, a nawet świeżej koniczyny, lecz ceny były tak wysokie, że za mały pęczek żądano aż 10 kop.

CEDUŁA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 6 czerwca).

Berlin i Hamburg	)czeki	46.30
	)3 miesięcz.	45.75
Paryż i Bruksela	)czeki	37.67½
	)3 miesięcz.	37.37½
Londyn	)czeki	94.75
	)3-miesięczne	94.00
Wiedeń	czeki	39.20
Amsterdam	)czeki	78.35
	)3-miesięczne	77.60
Kopenhaga		52.10



MUZEUM
KREUTZBERGA

Przejazd vis-a-vis toru cyklistów,

Codziennie o g. 11 rano do 10 wieczór otwarte. Muzeum posiada zbiór figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających znakomitości i wybitne osobistości.

CENY ZNIŻONE.

W niedzielę przedstawienie z obrazami niknącemi „**Wystawa paryska**“

Stereoskopy muzeum są do sprzedania.

NOWE. Dotychczas jeszcze w żadnem muzeum nie pokazywane.

NOWOŚĆ. 1) Bitwa nad Tugelą około Colenso. 2) Bitwa pod Colenso Modderriver. 3) Bitwa przy Koornspruit koło Blemfonteinu. 4) Ucieczka lwa z menażeryi Kreutzberga na jarmarku lipskim.

Najnowsze wypadki dziejowe:

Bitwa pod Ladysmith. Rozbicie pędzącego pociągu przez Boerów pod Kimberley.

Panorama, stereoskopy. Duży wybór paryskich mechanicznych obrazów i automatów **Wejście 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.**

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY
ROGI pod Łodzią.

Zgłoszenia przyjmuje lekarz zakładowy dr. Littwin w Łodzi, ul. Mikołajewska № 18, lub też Zakład.

Codziennie komunikacya omnibusem: wyjazd z Łodzi o $2^1/_2$ i 8 wieczorem. W niedzielę i święta o 8 rano.

Letnie mieszkania do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Wyjazd z Nowego Rynku koło cukierni Konrada. 654-12-1

PRACOWNIA
EMILII HORST
Przejazd № 8,

przyjmuje na sezon wiosenny suknie damskie, tudzież wszelkiego rodzaju bieliznę męzką i damską, które wykończa podług najświeższych fasonów po cenach bardzo umiarkowanych.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA
i zakład reperacyjno-krawiecki
Władysława Piętki
p. f. „HELENA“
Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—19

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
E. STUMANA

podaje do wiadomości, że urządziwszy na wielką skalę specyalny dział do powiększeń, jest w stanie dostarczać takowe po nader umiarkowanych cenach i o prawdziwie artystycznym wykończeniu. Powiększenia zwyczajne od 4 rubli, malowane olejno od 25 rubli począwszy. Zakład posiada wielki wybór ram po cenach fabrycznych. 603—12—8

BIURO UNGRA
Aleja Jerozolimska 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **meble nowe i używane.** Wielki wybór **mahoni.** Ceny nizkie. 568—6—2

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarnie w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny. przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Pierwszorzędny z Warszawy
KRAWIEC DAMSKI
KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne.

Spacerowa № 31.

W Inowłodzu nad rz. Pilicą

są jeszcze do wynajęcia **mieszkania:** jedno o 2 pokojach z kuchnią, pokoje pojedyńcze, umeblowane. Na miejscu **dobra restauracya.** Wiadomość u adwokata przysięgłego Bernarda Birencweiga, ul. Zielona № 11. 636—3—3

KRYNICA

willa z komfortem urządzona do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo. Na żądanie kompletne utrzymanie. Bronisław Dembiński, Krynica. 620—5—3

Dr. I. Birencweig
wyłącznie choroby skórne i weneryczne,
Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8 — 10, 1 — 2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 popołudniu. 164

Dr. med. Goldfarb,
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 1385—20—20

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg
wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Wróblewski, wydana z gminy Tom. 725—3—2

Zaraz pokój do wynajęcia z oddzielnem wejściem. Ul. Główna nr. 9 m. 9. 711-4-3

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancya Tudelska, wydana z pow. Łask. Łaskawego znalazcę uprasza się zwrócenie do ul. Pańską № 49 m. 24.

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 27 Мая 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № III